

# Od barteru do kredytu. Usługi finansowe świata starożytnego

29 maja 2016

Czy można mówić o kapitalizmie w starożytnej Mezopotamii? Co mają ze sobą wspólnego bank i świątynia? Antyczne cywilizacje jak zawsze zaskakują pomysłowością.

Historia transakcji finansowych jest równie stara co historia człowieka. Pierwotne kultury nie były samowystarczalne, deficyt surowców uzupełniały zatem przez handel z sąsiadami. Osiadłe społeczności wymieniały się zapasami zboża, obsydianu (przydatnego do produkcji narzędzi i uzbrojenia), soli czy skór. Impuls do zmian przyszedł dopiero z kolebki cywilizacji – Mezopotamii.

Sumerowie, zasiedlający Żyzny Półksiężyc, jako pierwsi posłużyli się pismem, stawiając na głowie ówczesny porządek świata. Szczegółowe notowanie rachunków dało możliwość rozwoju transakcji finansowych na niespotykaną dotąd skalę. Państwowe i prywatne archiwa zapełniły się glinianymi tabliczkami, pokrytymi pismem klinowym. Dzięki skrupulatności naszych przodków jesteśmy dziś w stanie wyraźnie przyjrzeć się ich codziennym sprawunkom.

Motorem mezopotamskiej gospodarki były dwie wielkie instytucje – pałac i świątynia. To w nich magazynowano towary oraz dokonywano ich redystrybucji. Władca i kapłani zatrudniali rzemieślników, oddawali ziemię w dzierżawę, kierowali budową sieci irygacyjnej i odpowiadali za transakcje finansowe. Wszelka działalność była dokumentowana z nadzwyczajną starannością – nie bez przyczyny ówczesne państwa-miasta nazywa się imperiami biurokratycznymi. Do zadań najwyższych urzędników administracji świątynnej należało zarządzanie majątkiem i personelem, a także kupnem brakujących towarów i sprzedażą nadwyżek. Z kolei obsługa świątynnych długów

wymagała zatrudnienia osobnego nadzorcy.

Trzeba pamiętać, że status majątkowy wielu Sumerów zależał od kaprysu pogody, zatem kiepskie plony mogły zmusić rolnika do zaciągnięcia pożyczki. Dalsze niepowodzenia finansowe groziły z kolei zepchnięciem do stanu niewolniczego. Władcy starali się jednak dbać o równowagę w społeczeństwie, wiedząc, że wolni ludzie bardziej przysłużą się imperium. Często znosili długi i przywracali status sprzedanym w niewolę. Słynny babiloński król, Hammurabi, aż czterokrotnie korzystał z tej możliwości, co jednak nie rozwiązywało problemu na długo. Nie bez przyczyny ówczesne przysłowie głosiło, że „biedak ogryza swoje srebro” – ubożsi mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na oszczędzanie.

Mnogość usług finansowych świadczonych w starożytnej Mezopotamii sprawił, że współcześni badacze mówią nawet o epoce kapitalizmu starobabilońskiego. Z czasem kupcy zawiązywać zaczęli spółki, które wyspecjalizowały się w bankierskim zawodzie. Przyjmowały depozyty, dzięki czemu dalekosiężny handel stał się mniej ryzykowny. Co więcej, istniały nawet specjalne pojęcia określające pożyczkę oprocentowaną (hubullum) czy kwotę podstawową kredytu, od której naliczano odsetki (qaqqadum)!

Nie mniejszą smykałką do finansów wykazali się antyczni Grecy. U nich także usługi bankierskie świadczone były przede wszystkim w świątyniach. Przyjmowano tam depozyty, udzielano kredytów, wymieniano waluty. Klienci mieli możliwość zarządzania swoimi kontami i przelewania kwot między nimi. Niekiedy korzystano w tym celu z pisemnych instrukcji, przypominających późniejsze weksle. Największe świątynie-banki (np. na Delos, gdzie mieścił się skarbiec Związku Ateńskiego), dysponowały ogromnym kapitałem. Mogły zatem służyć miastom-państwu swymi pożyczkami. Kilka tysięcy talentów zgromadzonych przez Ateńczyków na Akropolu, pozwalało na prowadzenie agresywnej polityki i zaciąganie silnej armii.

Jednak nie wszyscy deponowali pieniądze w banku. Burzliwe czasy i liczne wojny skłaniały obywateli do tezauryzacji swoich oszczędności. Zakopane w ziemi monety nie mogły na siebie zarabiać, jednak ubożsi mieszkańcy poleis woleli bogacić się na wojnie, licząc na łupy lub przydział ziemi.

Nowi władcy antycznego świata, Rzymianie, wyrugowali wprowadzić banki ze świątyn, ale resztę rozwiązań wzorowali na swoich poprzednikach. Prywatni bankierzy, zwani argentarii, łączyli się w stowarzyszenia. Prawo rzymskie regulowało ich działalność – każdy członek odpowiadał za depozyty całym swoim majątkiem. Niektórzy finansiści szukali jednak szybszego sposobu na wzbogacenie się. W dobie Cesarstwa wzrosła liczba nieuczciwych lichwiarzy, czerpiących profity z wyzysku dłużników. Po rozpadzie Imperium Rzymskiego na długo zamarł też rozwój bankowości. Transakcje finansowe wśród barbarzyńców były bardzo uproszczone, oparte raczej na zwykłej wymianie, aniżeli skomplikowanych pojęciach depozytu, kredytu czy oprocentowania. Powrócą one dopiero po kilkuset latach, kiedy włoscy kupcy na nowo sięgną do antycznej tradycji.

Autorstwo: Antoni Olbrychski

Źródło: [Histmag.org](http://Histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

## **BIBLIOGRAFIA**

1. Bratkowski Stefan, „Nieco inna historia cywilizacji. Dzieje banków, bankierów i obrotu pieniężnego”, Veda Agencja Wydawnicza, Warszawa 2010.
2. Joannes Francis, „Historia Mezopotamii w I. tysiącleciu przed Chrystusem”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007.
3. Kaczanowski Piotr, Kozłowski Janusz, „Najdawniejsze dzieje ziem polskich”, Fogra Oficyna Wydawnicza, Kraków 1998.
4. Winniczuk Lidia, „Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu. Część I”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe,

Warszawa 1983.

5. Ziółkowski Adam, „Historia powszechna. Starożytność”,  
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.